№ 19 | Białystok 2 Lutego 1923. Piątek | CENA 300 Mk. | Rok I

Starostwo Białostockie
Egzemplarz obowiązkowy

# DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1

**PRENUMERATA:** miesięcznie z odnoszeniem do domu **7500** mk., na prowincji **7500** mk. **CENY OGŁOSZEŃ:** za 1 wiersz mm: lub jego, miejsce mk 400. Ogłoszenia zagraniczne linji okrętowych o 100 proc. drożej: cyfrowe i bilanse o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia (petit) za słowo 150 mk.; o poszukiwaniu pracy za wyraz 75 mk. Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

# O ile procent wzrosły koszty utrzymania

## Pan dr. Bigo ustąpił

**Tymczasowe kierownictwo powierzono p. K. Rybińskiemu**

(Telefonem z Warszawy).

W związku z informacjami, podanemi w swoim czasie czelny dyrektor Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, dr. Bigo, ustąpił z zajmowanego stanowiska, zatrzymując jednak pełnienie obowiązków jednego z członków dyrekcji.

Naczelne kierownictwo P. K. K. P. powierzono tymczasowo p. Karolowi Rybińskiemu.

## Kiedy pan minister skarbu przedstawi swój plan sanacyjny

**Uczyni to na najbliższem posiedzeniu Komisji skarbowo-budżetowej**

(Telefonem z Warszawy).

Na najbliższem posiedzeniu sejmowej komisji skarbowo-budżetowej zabierze głos p. minister skarbu, Władysław Grabski, celem przedstawienia przed forum tejże komisji swego planu sanacyjnego, szczególnie w dziedzinie podatków.

W ten sposób, po przedstawieniu przez p. ministra skarbu podatkowego planu sanacyjnego, komisja i Sejm będą mogły zabrać się jaknajszybciej do uchwalenia wszystkich do tej pory wniesionych projektów podatkowych.

## Co Niemcy piszą o marce polskiej na Górnym Śląsku

**Wszyscy, nawet Niemcy, wzdychają do zaprowadzenia marki polskiej**

W „Vossische Zeitung" z dnia 30 stycznia r. b. widnieje następująca wiadomość:

„Dnia 29 stycznia w Katowicach marka polska stała na równi z marką niemiecką. Skutkiem tego dla Górnego Śląska nadeszły godziny, pod względem gospodarczym niesłychanie decydujące. Przemysł wyraźnie oświadcza, że uważa ten moment za nadający się do zaprowadzenia marki polskiej. Kupiectwo życzyło sobie tego już od dłuższego czasu, a robotnicy będą teraz z całą stanowczością domagali się szybkiego zaprowadzenia marki polskiej. Przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe już teraz zaczynają się przystosowywać do przyspieszonej zamiany waluty niemieckiej na polską".

## O zdrowie pracowników państwowych

**Zatarg dymisjowanego wice-ministra z ambulatorjum urzędniczem**

(Telefonem z Warszawy).

Staraniem Urzędu komisarjatu rządu zainstalowano przy ulicy Długiej ambulatorjum dla urzędników państwowych, jednak niesłychana ciasnota pomieszczenia i wynikające stąd warunki sprawiły, że chorzy zrzekali się częstokroć pomocy lekarskiej i unikali tego przybytku wątpliwego zdrowia.

Aby zaradzić złemu, postarano się o lokal pięciopokojowy przy ulicy Czystej nr. 8 w gmachu znajdującego się pod sekwestrem towarzystwa „Rosja". Za nim jednak ambulatorjum przystąpiło do przeprowadzki, okazało się, że o powyższy lokal ubiega się jednocześnie znajdujący się w stanie dymisji wiceminister skarbu Mikulecki.

Wierzymy, że odnośne czynniki staną po stronie szerokich mas urzędniczych, pozbawionych pomocy lekarskiej i lokal przy ul. Czystej przyznają na potrzeby ambulatorjum.

## Dlaczego mięso jest drogie?

**Rzeźnicy warszawscy i lwowscy u gen. Sikorskiego**

(Telefonem z Warszawy).

Cech rzeźników w Warszawie w osobach pp. Gettera i Szymańskiego oraz Stowarzyszenie rzeźników we Lwowie — złożyły prezesowi ministrów gen. Sikorskiemu memorjał w sprawie drożyzny mięsa.

W memorjale tym rzeźnicy podkreślają, że drożyzna mięsa jest tylko jednym z objawów ogólnej drożyzny, spowodowanej ciężką sytuacją gospodarczą i finansową kraju. W szczególności zaś uskarżają się rzeźnicy na dewaluację marki polskiej oraz niepomierne apetyty producentów, nie mających jakoby miary w wyznaczaniu cen na towar.

Wobec tego rzeźnicy domagają się nałożenia ograniczeń na producentów oraz reglamentacji handlu bydłem i trzodą, by usunąć pośredników, którzy chcąc osiągnąć niepomierne zyski, powodują znaczną zwyżkę na mięso.

Niezależnie od tego rzeźnicy żądają bezwzględnego zakazu legalnego eksportu bydła i trzody oraz ścisłej ochrony granic któraby uniemożliwiła rozwielmożnioną na szeroką skalę szmugiel.

Powołując się następnie na wysokie stawki przewozowe, rzeźnicy twierdzą, iż obniżenie taryfy wpłynęłoby na zniżkę cen mięsa. Gdyby zaś do tego rząd ułatwił im tani kredyt, to — zdaniem rzeźników — ceny mięsa na przyszłość normowałyby się zniżkowo.

Gen. Sikorski przychylnie przyjął delegację i obiecał rozpatrzeć przedstawione dezyderaty.

Memorjał ten w odpisie został również złożony w ministerjum skarbu.

(Telefonem z Warszawy dn. 1.II)

Posiedzenie komisji statystycznej dla badania wzrostu drożyzny wyznaczone zostało nie na godzinę 11-tą rano — jak to doniosły niektóre dzienniki, — lecz na godzinę 12-tą.

W chwili obecnej, godz. 12.45 posiedzenie komisji ledwie się rozpoczyna. Debata zakończy się dopiero około 4-ej po południu.

Przypuszczalny wskaźnik drożyźniany, — jak nas poinformowano w urzędzie statystycznym, — wyniesie mniej więcej 50 procent.

## Nabożeństwo żałobne w Kościele Św. Krzyża

(Telefonem z Warszawy dnia 1.II).

O godzinie 10-ej i pół rano odbyło się dzisiaj w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne za duszę straconego wczoraj na stokach cytadeli Eligjusza Niewiadomskiego.

Cichą mszę przed wielkim ołtarzem odprawił ks. misjonarz Pietrzyk, który onegdaj wyspowiadał delikwenta w celi aresztu.

Pośrodku kościoła ustawiono wśród kwiatów i zieleni katafalk o pięciu kondygnacjach, okryty czerwonem suknem, z symboliczną trumną. Okna kościoła zasłonięto kirem żałobnym, z wyjątkiem okna, wychodzącego na ulicę.

W prezbiterjum żona, córka i najbliższa rodzina straconego, a dalej wypełniają kościół posłowie i senatorowie z prawicy, członkowie „Sokoła", „Rozwoju", Tow. wioślarskiego, członkowe koła Narodowego w Radzie Miejskiej. Sporo osób z arystokracji, studenci, przeważają kobiety.

Po skończonej mszy przy katafalku kilkunastu księży odśpiewało pienia żałobne, poczem publiczność rozeszła się.

## Reprezentacja polska na Jarmarku kontraktowym w Kijowie

(Telefonem z Warszawy dn. 1.II).

Na zaproszenie specjalnego delegata sowieckiej handlowej misji ukraińskiej w Warszawie, imieniem komitetu „Jarmarku kontraktowego" w Kijowie, Targi Wschodnie wezmą czynny udział w jarmarku, dając w ten sposób sposobność zapoznania się tamtejszym kupcom i przemysłowcom z dotychczasowymi wynikami swej działalności w związku z rozwojem całej polskiej wytwórczości. W tym celu Targi Wschodnie otrzymały na podstawie wzajemności, odpowiednie miejsce na urządzenie własnego pawilonu propagandowego.

## Vice-speaker u marszałka Sejmu

**Dzisiejsze przyjęcie w hotelu Europejskim**

(Telefonem z Warszawy dnia 1.II)

Dzisiaj w salonach hotelu Europejskiego, o godzinie 8 wieczorem, marszałek Sejmu p. Maciej Rataj podejmować będzie obiadem bawiącego w Warszawie wicespeakera angielskiej izby gmin, p. Hoppego.

Jutro p. Hoppe opuszcza Warszawę, udając się z powrotem do Londynu.

## Sprawa pasa neutralnego między Polską a Litwą w Radzie Ligi Narodów

PARYŻ 1. 2 (AW). Dziś, o 10-ej rano, Rada Ligi Narodów zajmie się sprawą pasa neutralnego. Hymans zreferuje całokształt sprawy. Delegat hiszpański Saura, który jeździł swego czasu z ramienia Ligi Narodów do pasa neutralnego, przedstawi własny projekt podziału „horyzontalnego", zaś delegat Rzplitej prof. Askenazy — projekt podziału „prostopadłego" o wiele prostszego w porównaniu z projektem Soury.

## Kobieta o tysiącu kochanków

**Aresztowanie tajemniczej brunetki-ślicznoty**

(Telefonem z Warszawy).

Od pewnego czasu zaczęła grasować w Warszawie i okolicach podmiejskich pewna młoda kobieta o ujmującej powierzchowności. Czarne jak sadze włosy, figlarny nosek i dobre, kochane oczęta.

To sympatyczne zjawisko przesladywało w cukierniach warszawskich, zaczepiając mężczyzn i proponując im wspólne pożycie.

Nieliczni potrafili uporać się z pokusą, a kto raz wpadł w jej sieci, ten dosłownie wyszedł bez koszuli, gdyż kochanka po krótkiem pożyciu ulatniała się, zabierając ze sobą garderobę wybrańca i wszystko, co wpadło pod rękę.

Ostatni jej występ odbył się w Milanówku u pewnego urzędnika kolejowego p. Ł., któremu chwilowa przyjaciółka ukradła nowy garnitur.

Przed tygodniem padł ofiarą ślicznotki urzędnik bankowy p. M., zamieszkały przy ulicy Nowowiejskiej.

Wreszcie, dwaj wywiadowcy policji powiatu warszawskiego Finkielsztajn i Ługowski zdołali wynaleźć tajemniczą brunetkę w chwili, gdy wychodziła z cukierni przy ulicy Szpitalnej w towarzystwie nowej ofiary.

Sprowadzona do komendy powiatowej, urocza kurtyzana-złodziejka okazała się nigdzie niemeldowaną Janiną Majewską, lat 20, poszukiwaną przez warszawski urząd śledczy za szereg kradzieży.

W czasie przesłuchiwania, młoda, ale doświadczona Janinka opowiedziała szczerze o swoich występkach i wskazała adresy okradzionych kochanków.

Przez całe dwa dni funkcjonarjusze policji zbierali u paserów skradzioną garderobę, a była tego mnogość tak wielka, że urząd śledczy przyjął wygląd sklepu z gotowemi ubraniami.

## Jak żyją w Warszawie wdowy po wielkich pisarzach

**Dziennikarz z wizytą u pani Aleksandrowej Głowackie**

Ci, którzy w pismach swych siali dobre ziarno idei, mądrości i piękna, mają na zawsze zapewnione miejsce w społeczeństwie i w duchowej skarbnicy narodów. Odeszli, ale myśl ich żyje i działa wśród nas. Odeszli, ale zostawili wśród nas swoich najbliższych: żony, które były towarzyszkami życia, pełnego trudów i pracy, a tak często pomocnicami, doradczyniami i cichemi współpracownicami; dzieci, które były nadzieją i dumą ojców. W obecnych czasach, nie bez racji uważanych za epokę „pognębienia inteligencji" za mało być może społeczeństwo pamięta o swych duchowych przywódcach z przed lat niewielu. Odświeżyć ich pamięć, pamiętając o ich towarzyszkach życia pracy — taki cel poprowadził nas do kilku cichych domów Warszawy.

*

Przedewszystkiem zwracamy się do pani Aleksandrowej Głowackiej, wdowy po Bolesławie Prusie, zmarłym przeszło 10 lat temu.

Pod wskazanym numerem domu na ulicy Żórawiej wchodzę, dzwonię. Już w przedpokoju spostrzegam starszą, siwowłosą panią w żałobnym kapeluszu na głowie: pani Głowacka zamierza właśnie wyjść z domu. Usłyszawszy jednak, kim jestem, najuprzejmiej użycza mi kilku chwil rozmowy.

Siedzimy w malutkim, bardzo skromnie umeblowanym pokoiku. Nie bez wzruszenia patrzę na szlachetną postać małżonki Bolesława Prusa; czarno ubrana, twarz okalają jej siwe sploty włosów, z za gęstej czarnej woalki przezierają pociągłe rysy twarzy i niebieskie oczy. Mówi z prostotą i godnością.

Pozwalam sobie zapytać szanowną panią domu, jak obecnie układają się jej warunki życia w Warszawie.

— Mieszkam teraz razem z siostrzenicą mego męża, która zajmuje część mieszkania — odpowiada pani Głowacka. — Mam więc i opiekę i miłe towarzystwo.

— Szanowna pani bierze jednak udział w życiu towarzyskiem? — pytam.

— Jestem na to za smutna — pada spokojna odpowiedź, niby echo czegoś, co było niegdyś. Opiekuję się tylko szkołą imienia mego męża. To jedno.

(Myślę, że wielki przyjaciel dzieci, jakim był Prus — autor „Anielki" i „Orzechów dzieciństwa", widzi chyba czasem z innego świata te małe lebki dziecinne w szkole swego imienia, w polskiej szkole).

— To jedno — mówi pani Głowacka. Bywam tam na wszystkich posiedzeniach i zebraniach. Ale w starszym wieku coraz trudniej...

Zwracam uwagę na świeżą cerę, na wyraz oczu mej rozmówczyni, na jej zdrowy wygląd.

— Zdaje się, że zdrowie pani służy?

— Ot, jak to ze starszymi bywa, trochę serce dokucza...

Pragnęłabym się dowiedzieć, czy wdowa po wielkim pisarzu ma dzięki jego pracom zabezpieczony byt.

Pani Głowacka nie narzeka. Firma wydawnicza, która zakupiła dzieła jej męża na lat 20, odnosi się do niej uczciwie i lojalnie.

— Jeżeli kto mnie krzywdzi, to hr. R-scy, u których mąż mój złożył pewną sumkę na hipotekę. Obliczają mi procent po 2.16 mk. za 1 rubel. W czasie wojny były ciężkie chwile, ale wtedy było wszystkim ciężko — dodaje pani Głowacka.

— Czy nie będą teraz na nowo wydane dzieła Prusa? — pytam.

— Być może. Przed paru miesiącami zwracano się do mnie z tym projektem. Jak w tej chwili sprawa się przedstawia — nie wiem. Nakłady poprzednie są zupełnie wyczerpane, tak, że nawet brak ich dla szkół. Przychodziły tu do mnie dzieci, prosząc, by im pożyczyć „Placówkę" lub „Anielkę", które czytają w szkole — a nie mogłam spełnić ich życzenia.

Jeszcze chwilkę rozmawiamy. Unosząc jaknajmilsze wrażenie z mego interwiewu, żegnam czcigodną wdowę po Bolesławie Prusie.

## Z GIEŁDY

(Telefonem z Warszawy).

Papiery procentowe ospałe. Akcje niejednolicie. Waluty zagraniczne słabiej.

GOTÓWKA

Dolary St. Zjedn. 33000, 33900.

DEWIZY

Belgja 1760, 1780.
Berlin 0,87½, 0,83, 0,81½, 0,79.
Londyn 154500, 157000, 158000.
Paryż 1950, 2015, 2040.
Praga 960, 975.
Szwajcarja 6335, 6450.

LISTY ZASTAWNE

5% Listy m. Warsz. 375, 380.
Miljonówka 1705.

AKCJE

Bank Dyak. Warsz. 48000, 45000.
Bank Handlowy 65000.
Bank dla Handl. i Prz. 29000, 26000.
Bank Kred. w Warsz. 11000.
Bank Polsk. Przem. we Lwowie 4700, 4850, 4875.
Bank Zachodni 65000, 60000,
Bank Zjedn. Ziem Polskich 15500.
Zw. Sp. Zarobk. w Poznaniu 19500, 20000, 23000, 24000
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 8[illegible]000.
„Firley" 11600.
Przem. Drzewn. i H. 6000, 5[illegible]00.
Warsz. Tow. Kop. Węgli 164000, 163000.
Lilpop, Rau i Loew. 88500.
Ostrowieckie 85000, 82500.
K. Rudzki i S-ka 39500, 39[illegible]00, 40000.
„Starachowice" 46000, 45000, 43800.
„Żyrardów" 17000000, 165000[illegible].
L. J. Borkowski 7100, 7200, 7300, 7000.
B-cia Jabłkowscy 14000, 14[illegible]00.
Pocisk 8500.
Warsz. Tow. H. i Żegl. 4[illegible]25, 4300, 5000.
Polska Nafta 9100.
Spies 14000, 21000, 28000, 3[illegible]00.
Chodorów 65000.
Rohn 31000.
Nobel 16500, 16800.

# Dorożka z radjotelefonem jako symbol

Na ulicach Londynu pojawiły się nowe dorożki samochodowe, w których pomieszczono aparat radjotelefoniczny ku wygodzie pasażerów. Mogą oni podczas jazdy przysłuchiwać się koncertom, mogą odbierać kursy i najświeższe nowiny giełdowe i handlowe. Przyjemność jest połączona z interesem. Dla londyńczyków. Dla nas, obywateli państwa polskiego, te dorożki samochodowe z radjotelefonem są symbolem politycznym. Na Zachodzie zużytkowuje się każdy nowy wynalazek techniczny, aby powiększyć ruch przemysłowy, obroty handlowe, sumę ogólnego dobrobytu obywateli; u nas ministerjum poczt i telegrafów zamknęło stację radjotelegraficzną 2-m dziennikom warszawskim, wzbrania się ją otworzyć ponownie, choć wszystkie zainteresowane ministerja dały odpowiedź przychylną. Dlaczego? Dlatego, że w naszem ministerjum poczt i telegrafów od czasu, gdy rządy objął tam obecny kierownik, pokutuje złośliwy duch Hocheisla.

Kto to jest i co to jest ów Hocheisel? Zaraz objaśnimy. Od połowy dziewiętnastego wieku aż po jego koniec poczta austrjacka, przydzielona jako sekcja do ministerjum handlu, była instytucją dobrze prowadzoną. Prędzej jeszcze, zanim to zrozumiał organizator nowoczesnej poczty niemieckiej, Stephan, wiedziała ona, że poczta, telegraf, a pod koniec i telefon, — to ważne czynniki w rozwoju handlu, przemysłu i całego życia gospodarczego. Wtedy, między latami 1852—1890 poczta austrjacka stała bardzo wysoko i miała pierwszorzędnych urzędników-organizatorów i ekonomistów. Ale pod koniec dziewiętnastego wieku poczta austrjacka zmarniała, bo na jej czołowe stanowisko dostali się ludzie, mający inne ambicje, niż oglądać pocztę jako czynnik rozwoju handlowego i przemysłowego. Postanowili oni z pomocą nierozsądnych oszczędności i z pomocą szykanowania interesantów zrobić z poczty źródło dochodów fiskalnych. Celował w tych pomysłach wyższy urzędnik, niejaki Hocheisel, karjerowicz najgorszego gatunku. Celu osobistego dopiął, bo został generalnym dyrektorem i szefem sekcji, lecz pocztę austrjacką zaprzepaścił. W szkole Hocheisla i na wzorach Hocheisla kształciło się wielu urzędników w centrali wiedeńskiej i w dyrekcjach prowincjonalnych, między innemi w galicyjskiej, bo na Galicji ten pan głównie oszczędzał. Dużo z tego, co się dzieje teraz w polskiem ministerjum poczt i telegrafów na placu Napoleona, dawnym Wareckim, nosi na sobie małostkowe piętno poczynań zgubnych austrjackiego biurokraty Hocheisla.

Lecz właściwie ów nieszczęsny Hocheisel, który marnował pocztę, byle zrobić karjerę osobistą, miał na zewnątrz, dla oka, pewien program. Zamieniał pocztę, telegrafy i telefony w źródło dochodów dla państwa. W naszem ministerjum poczt i telegrafów za rządów obecnego kierownika dzieje się daleko gorzej, bo tutaj wogóle niema żadnego programu. Jako przykład można wziąć radjotelegrafję i radjotelefonję. Tutaj można pozwolić na inicjatywę prywatną, albo też poprowadzić państwową politykę radjotelegraficzną, budować — o ile są pieniądze — i wydzierżawiać tysiącami prywatne stacje odbiorcze, ożywić dzięki temu przemysł radjotelegraficzny, pomóc do ożywienia handlu wewnętrznego i zewnętrznego. Niestety, obecny kierownik ministerjum poczt i telegrafów, wychowaniec prowincjonalnej, a więc ciasnej dyrekcji pocztowej galicyjskiej, wogóle nie posiada żadnego programu, załatwia sprawy bieżące tak, jakgdyby „kartował" listy na „pocztamcie", lecz nie zdaje sobie sprawy z różnicy między ministerjum poczt w Polsce i c. k. dyrekcją poczt i telegrafów we Lwowie, odbierającą rozkazy pana Hocheisla. Pora zmienić kierownictwo!

# Realizowanie programu rządowego

### Co się w tym kierunku robi

Prace rządu, mające na względzie, zrealizowanie, zapowiadanego w exposé premjera, programu, prowadzone są obecnie niezwykle intensywnie. Żaden z dotychczasowych gabinetów nie pracował w takiem tempie, bo, przyznać to należy, nie miał tak szeroko nakreślonych planów.

Obecny rząd musiał jednak ograniczyć swoje dotychczasowe prace do podstawowych konferencyj i opracowywania projektów organizacyjnych.

W stadjum opracowania są obecnie sprawy bardzo doniosłe, których rezultaty nie dadzą na siebie długo czekać. Z tych spraw wymienić przedeszystkiem należy:

Gruntowną reorganizację administracji, a przedewszystkiem ujednostajnienie systemu administracji w poszczególnych resortach. W sprawie tej przeprowadzono już szereg konferencyji w ministerjum spraw wewnętrznych, a dn. 12 b. m. zebrać się ma powołana ad hoc komisja, która ma rozważyć całokształt tej reorganizacji. Do komisji zaproszeni zostali, opócz przedstawicieli rządu, prezes prokuratorji — Bukowiecki, były minister Bobrzyński (w charakterze doradcy prawnego), senator Kasznica, p. Starczewski oraz reprezentant wszystkich województw, p. Moskalewski, wojewoda lubelski.

Rząd podjął następnie gruntowną reorganizację władz bezpieczeństwa we wszystkich kategorjach, a więc: policji, baonów celnych i żandarmerji. W ciągu dnia wczorajszego w tym względzie odbyto konferencje w prezydjum Rady ministrów i w ministerjum spraw wewnętrznych.

W najbliższym czasie premier zamierza podjąć ścisłe narady z najwyższymi dostojnikami Kościoła Katolickiego, aby wespół z nimi unormować stosunek kościoła do państwa.

Ponieważ porządkując stosunków, musi uzbroić się w wnosić nowego zamętu, postanowił prezes Rady ministrów zwrócić się do Izby, we wszystkich tych sprawach, które muszą być przez ciało ustawodawcze uzgodnione lub zatwierdzone. Dlatego też premjer wystosował wczoraj do marszałka Rataja list, w którym proponuje porządek obrad w tych kwestjach.

Wszystkie te sprawy są bardzo skomplikowane i wymagają dłuższego czasu, szczególnie przy sankcjonowaniu ich przez Izbę, wobec czego opinja publiczna, która słusznie oczekuje od rządu uzdrowienia stosunków, musi uzbroić się w cierpliwość, aby wreszcie doczekać się upragnionej chwili zupełnego uzdrowienia stosunków.

Pomagając rządowi w jego poczynaniach, społeczeństwo samo skrócić może czas oczekiwania.

# Projekt nowych ustaw podatkowych

### Będą one rozważane na dzisiejszym posiedzeniu Rady ministrów

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów będzie rozważany projekt podatku przemysłowego, o którym pisał już obszernie nasz dziennik przed paru dniami, a następnie projekt ustawy o opłatach stemplowych i o podatku spadkowym i od darowizn.

# Nabożeństwo żałobne odprawiał pastor z odległości 980 kilometrów za pomocą radjotelefonu

### Niebywały pogrzeb na Oceanie Atlantyckim

Przed paru dniami niewielki parowiec angielski „Hatteras" wyprawił się w podróż do Ameryki. Los chciał, że kapitan okrętowy, Matthews, ciężko zaniemógł w chwili, gdy okręt znajdował się wpośród Atlantyku. Na pokładzie nie było wcale lekarza. Natomiast znajdowała się stacja radjotelegraficzna, która wysłała depeszę, błagającą o pomoc. Apel został pochwycony przez antenę na statku „President Adams", doktorzy którego wysłali natychmiast najbardziej szczegółowe wskazówki, celem uratowania chorego.

Niestety, stan chorego pogarszał się z każdą chwilą. Niebawem nastąpiła śmierć. Teraz powstała nowa trudność. Na pokładzie nie było pastora. Nowe radjo i nowe zapytanie „President Adams", czem mógłby służyć.

Operator z „Hatteras" objaśnił, że nie mogą wyprawić zmarłemu godnego pogrzebu, a to, ze względu na nieobecność duchownej osoby.

— Doskonale, pastor z naszego okrętu odprawi nabożeństwo żałobne przy aparacie radjo — brzmiała odpowiedź z okrętu „President".

A po chwili pastor rozpoczął żałobne pienia.

Aparaty z „Hetterasu" rejestrowały każde słowo modlitwy tak dokładnie, że marynarze, zgromadzeni dokoła zwłok swego kapitana, wysłuchali całego nabożeństwa w najwyższem skupieniu.

A przecież odległość między okrętami wynosiła 980 kilometrów.

# KURSY DEWIZ POGIEŁDOWE

**Warszawa, 1 lutego 1923 r.**

**TRANSATLANTIC RADIO**

(Telefonem z Warszawy).

**New-Jork wysłano 6-ta wiecz. dnia 31 19 3 r.**

**Otrzymano godz. 6-ta rano.**

| | Kurs pogiel. | Kurs kodeow. | Dzień poprzed. |
|---|---|---|---|
| Londyn kablogram | 465 | 464 1/2 | 464 1/2 |
| Paryż | 395 1/2 | 90 1/2 | 601 1/2 |
| Berlin | 0.26 | 0.26 1/2 | 020 |
| Medjolan | 472 1/2 | 473 1/2 | 473 |
| Zurich | 1866 | 1866 | 1865 |
| Kopenhaga | 1915 | 1911 | 1912 |
| Sztokholm | 2675 | 2673 | 2672 |
| Christiania | 1820 | 1843 | 1885 |
| Amsterdam | 2937 | 2939 | 2942 |
| Praga | 285 | 289 1/2 | 285 |
| Wiedeń | 0,14 1/2 | 0,14 1/2 | 013 1/2 |
| Budapeszt | 3 1/2 | 3 1/2 | 3 1/2 |

**Berlin dnia 31.I 1923 r.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| New-York | 44820 | Budapeszt | 1700 |
| Londyn | 200000 | Bukareszt | 160 |
| Paryż | 2875 | Warszawa | 115 |
| Medjolan | 2030 | Zagreb | 250 |
| Zurich | 80 0 | Kopenhaga | 8700 |
| Amsterdam | 17000 | Sztokholm | 1,700 |
| Praga | 1185 | Christiania | 8160 |
| Wiedeń | 62 | Helsingfors | 1100 |

| LONDYN | |
|---|---|
| dnia 31 stycznia 1923 r. | |
| New-York | 465 |
| Paryż | 7860 |
| Berlin | 19500 |
| Praga | 163 |
| Zurich | 2465 |
| Medjolan | 38[illegible] |
| Amsterdam | 342[illegible] |
| Budapeszt | 12,250 |
| Kopenhaga | 2427 1/2 |
| Sztokholm | 1781 |
| Christiania | 2496 |
| Helsingfors | 186 |
| Amsterdam | 1179 1/2 |
| Rio de Janeiro | 3[illegible] |
| Buenos Aires | 4[illegible] |
| Japonja | 21 |
| Kanada | 468 1/2 |
| Belgrad | 483 |
| Bukareszt | 1210 |
| Warszawa | 132,50 |
| Bruksela | 8[illegible] |
| Madryt | 2487 |

| | |
|---|---|
| Berlin | 00'08 — 112 |
| Londyn | 24,81—83 |
| London | 2'11 20 |
| Ameryka | 27,60 — 8 |
| Amsterdam | 31060—1110 |
| New-York | 534 4 — 36 1/2 |
| Madryt | 331 — 30 |
| Christiania | 98 1/2 — 99 |
| Kopenhaga | 109 — 1/2 |
| Sztokholm | 14,3 — 1/2 |
| Belgrad | 4,70—80 |
| Bukareszt | 190 —10 |
| Budapeszt | 370 —1/2 |
| Wiedeń | 0[illegible] — 1/2 |
| Warszawa | 301 1/2 —1/2 |
| Praga | 1513 — 25 |
| Sofja | 320—40 |

| ZURICH | |
|---|---|
| dnia 31 stycznia 1923 r. | |
| Paryż | 31—3110 |
| Londyn | 79 1/2 |
| New-York | 1718 |

| LONDYN | |
|---|---|
| Konstantynopol | 770 |
| Grecja | 395 |
| Lisbona | 2[illegible] |

| PARYŻ | |
|---|---|
| dnia 30 stycznia 1923 r. | |
| Bruksela | 38,05 |
| Londyn | 79 1/2 |
| New-York | 1718 |

| | |
|---|---|
| Berlin | 0,03 1/2 |
| Medjolan | 81 |
| Zurich | 317 |
| Amsterdam | 667 |
| Praga | 49 1/2 |
| Wiedeń | 20 |
| Budapeszt | 060 |
| Bukareszt | 870 |
| Warszawa | 008 |
| Belgrad | 1675 |
| Kopenhaga | 320 |
| Sztokholm | 456 |
| Christiania | 31[illegible] 1/2 |
| Helsingfors | 41 1/2 |

| PRAGA | |
|---|---|
| dnia 31 stycznia 1923 r. | |
| Berlin | 7 1/2 |
| Amsterdam | — |
| Zurich | — |
| Londyn | 164— |
| Paryż | 208 1/2 |
| Medjolan | — |
| New-York | 35 |
| Wiedeń | 490 |
| Budapeszt | 1 |
| Warszawa | — |

| | |
|---|---|
| Berlin | 82 1/2 |
| Sztokholm | — |
| Kopenhaga | — |
| Christiania | — |
| Bruksela | — |
| Madryt | — |
| Sofja | — |

| AMSTERDAM | |
|---|---|
| dnia 31 stycznia 1923 r. | |
| Berlin | 0 0060—53 |
| New-York | 253 1/2—3 1/2 |
| Londyn | 11 2—/0 |
| Paryż | 1495—1300 |
| Medjolan | 11,30—1[illegible] |
| Zurich | 47,85—3[illegible] |
| Kopenhaga | 47,60 50 |
| Sztokholm | 67,80—85 |
| Christiania | 4690 95 |
| Helsingfors | 880 40 |
| Praga | 730—,30 |
| Wiedeń | 00056 |
| Budapeszt | 008 010 |
| Madryt | 34,20—40 |
| Bruksela | 13,17 22 |
| Warszawa | 0,0[illegible]—001 |
| Bukareszt | 1,30—40 |

# Galerja narodowa

## Sylwetki ojców ojczyzny

**Szkicował Pyć**

(Telefonem z Warszawy).

2.

**Poseł Stanisław Głąbiński.**

**Urodzony wódz narodowy.**

Zaraz po urwaniu łba Hydrze, jął dusić Centaury. Pomiarkowały go wszelakie Sokoły, Macierze, Konfraternie Galicji wschodniej.

Gdy zasię wybrany posłem do Wiednia, pojechał bronić narodu, Koło polskie w ten moment połapało się z kim ma przyjemność i zrobiło go swoim prezesem. Dowiedział się o tem Najjaśniejszy Monarcha Franciszek i poprosił go, aby przeprosił ze sobą czechów i niemców, potem zrobił go swoim ministrem, powiedział do niego Ekscelencjo i dał bardzo ładny order.

A wszystkie te przewagi odniosły śmigła myśl i erupcyjność temperamentu, naładowanego dynamicznemi mocami druzgocącej woli narodowej.

I dlatego jak przyszło do wielkiej wojny, powiedział, że nibyto trocha tę Austrję, aby go nie zamknięto do kryminału. Ale gdy tylko przyszło rzężenie śmiertelne, przyjechał do Warszawy, aby wytknąć nowe tory narodowi.

Obóz narodowy próbował zrazu bogów innych, zwolna jednak oczy narodu spoczęły na postaci ze spiżowego granitu i poddały się jego nieprzepartej władzy.

Więc trwa i rozkazuje.

Jak wszędzie, tak i u niego są oczywiście narwańcy, hałaburdy, pomyleńcy, warchoły, które robotę polityczną, mistrzna, jak widmo świetlne, a jędrną, jak rdzeń paproci, mogłyby popsować.

Ale jedno brwi zmarszczenie, jedno jego wejrzenie gromowe ugina, kruszy, łamie niesfornych.

Stąd owa przedziwna prostolinijność, nieugiętość, celowość i skuteczność.

Polityki obozu i wodza narodowego!

3.

**Poseł Ignacy Daszyński.**

**Urodzony wódz rewolucyjny.**

Gdy przed laty z trybuny parlamentu wiedeńskiego rozległ się po raz pierwszy jego krzyk bohaterski: krew! krwi! — austrjacki Landesverteidigungsminister za szablę chwytał, zaś kobiety na galerji z emocji mdlały, a potem o dobę kochania żebrały.

Pod wpływem wymowy, zaćmiewającej wszystkie inne popisy retoryczne, lęgła się w wyobraźni podnieconej straszliwa, nieokiełznana zmora rewolucji.

Lata biegły. Bałwany wszystkich oceanów wciąż szalały swym rytmem wiekuistym, a rewolucyjne wołanie: krew! krwi! tym samym rytmem powtarzane, wciąż trwożyło imaginację w Schönbrunie i w Hiatynie.

I tylko złośliwość nieprzebrana, już wtedy szeptała kojąco, że ten fanatyczny rewolucjonista, jest polityki realnej wyznawcą najfiluterniejszym, jakiego ziemia spłodziła galicyjska.

Gdy tedy wojna wielka nadeszła, „walka z caratem u boku kultury zachodniej" stała się tłem przemówień, którym wolno było w bólu patrjotycznym pastwić się nad generałami austrjackimi, stała się tłem działań, które z chłodnem wyrachowaniem gromadziły pod znakami własnymi, żołnierza własnego.

A kiedy nadszedł dzień orzełomu i potrzeby i kiedy marzenie romantyzmu stało się jawą, owa zmora przewrotu gdzieś szczezła i przepadła.

Rewolucja wykiwana w zaniedbanie popadła i opuszczenie.

Biedaczka. Gdy ją pierwszy zdradził kochanek, poszła na utrzymanie do — Łańcuckiego i — Dąbala!

# Nota polska do Ligi Narodów

PARYŻ 1. 2 (AW). Dziś delegat Askenazy wręczy sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów Drumondowi notę, stwierdzającą, że dalsze rokowania w sprawie Gdańska są niemożliwe, dopóki nie wpłyną na porządek dzienny sprawy, zdecydowane uprzednio przez Ligę, a podlegające nadal rozbieżnej interpretacji.

# Nowa emisja biletów skarbowych uchwalona

## Dziesiąte posiedzenie Senatu

Wczoraj w Senacie nastąpiła nowa próba sił pomiędzy zespołem stronnictw, popierających rząd, a opozycją, z okazji rozpraw nad uchwalonym już przez większość Sejmu projektem emitowania nowej serji biletów skarbowych do wysokości 200 miljardów marek.

Przeciwko wnioskowi referenta komisji, prof. Buzka, ażeby projekt zatwierdzić bez zmian, wystąpił p. Jan Stecki. O ile poseł Radziszewski postawił kwestję prosto i jasno: jesteśmy w opozycji, nie będziemy więc głosowali za przedłożeniem rządowem — o tyle pan senator Stecki usiłował być bardzo rzeczowym. Usiłowania te spełzły jednak na niczem, choć pan marszałek zrobił mu niespraktykowane dotychczas ustępstwo i pozwolił przemawiać dwa razy w jednej i tej samej sprawie; wniosek jego, a właściwie poprawka, domagająca się zredukowania wysokości emisji z 200-u na 50 miljardów, upadła znaczną większością głosów w głosowaniu imiennem.

Projekt rządowy popierał pan minister skarbu.

Prof. Grabski stwierdził, że wniosek o wypuszczenie biletów na sumę 50 miljardów postawił poprzedni minister skarbu. Według informacji Oddziału P. K. K. P. suma ta nie odpowiada obecnemu ich zapotrzebowaniu. Przy trzeciej emisji w szeregu miejscowości zabrakło tych biletów. Drugim momentem natury politycznej jest konieczność wprowadzenia marki polskiej na Górnym Śląsku, co byłoby wskazane już z dniem 1 marca. Należy się jednak przygotować do tego, nie można zwalać całego ciężaru na pieniądz papierowy i wypuszczenie biletów skarbowych oddałoby tu nieocenioną usługę. Jest rzeczą sporną, czy lepszy jest papier procentowy, czy bezprocentowy. Nie tu więc miejsce dla wdawania się w dyskusję na ten temat. Senator Stecki przyznaje jednak, że emisja biletów jest czemś pośredniem między pożyczką, a emisją banknotów. Jeśli zaś jest to coś pośredniego, to tem samem coś bez porównania lepszego niż emisja banknotów, która jest najgorsza (brawa i oklaski na lewicy i w centrum). Jest to więc argument niewątpliwie rzeczowy. Na komisji skarbowo - budżetowej minister istotnie nie wspomniał o przygotowaniu akcji na Górnym Śląsku, uważając to za zbyteczne, gdyż w motywach rządowych przytoczono wiele innych zupełnie rzeczowych.

W sprawie tej przemawiali jeszcze senatorowie Krzyżanowski i Woźnicki, ten ostatni zażądał głosowania imiennego nad poprawką p. Steckiego, którą odrzucono 41 głosami przeciw 27.

Tą samą większością przyjęto całą ustawę en bloc w brzmieniu, uchwalonem przez Sejm.

Poza tem, naturalnie już jednomyślnie przyjęto ustawę o obowiązku dostarczania mieszkań dla senatorów i posłów.

Ścisłego terminu następnego posiedzenia Senatu nie oznaczono.

Jerzy Plewiński.

# Przegląd prasy

„Express Poranny" z prawdziwą przykrością zawiadamia czytelników, że wraz z całą prasą warszawską podnosi cenę egzemplarza dziennika do 300 marek.

„Każda zwyżka cen — pisze „Express" — jest jakby rzuceniem kłody między prasę a opinję — a wszakże najściślejsza łączność między tą prasą a opinją jest naszem dążeniem, naszym celem i ambicją".

Czytamy dalej w tem samem piśmie:

„Niestety, choć dzienniki drożeją zawsze ostatnie z pośród artykułów codziennej potrzeby, to jednak drożeć muszą, by się ratować wprost przed zagładą".

I wreszcie:

„Wydawnictwa nasze, popularnie zwane „Prasą Czerwoną", codziennie zdobywają sobie coraz szersze sfery czytelników i, jak nas doświadczenie dotychczasowe uczy, żadna zwyżka cen nie obniżyła nakładu.

Nakład obu naszych dzienników rośnie z dnia na dzień, niezależnie od ceny numeru. Ale to wielkie zadowolenie z wyników naszej pracy zostaje przyćmione przy każdej zwyżce cen przykrością pomyślenia, że coraz liczniejsze rzesze przyjaciół naszych pisma są skazane na opłacenie coraz większego haraczu, którym my zkolei, musimy zapychać kieszenie rozbestwionego paskarstwa".

*

Wbrew urzędowemu sprostowaniu „Kurjer Poranny" twierdzi, że projekt skasowania ministerjum poczt i telegrafów istnieje i był nawet rozważany na onegdajszem posiedzeniu Komitetu ekonomicznego ministrów.

# Usamodzielnienie marki polskiej

### Co trzeba zrobić, by to usamodzielnienie utrwalić

Losy marki polskiej nie przestają ani na chwilę być przedmiotem specjalnej troski wszystkich czynników decydujących.

Zwłaszcza teraz w chwili przełomowej, gdy wreszcie marka polska odszczepiła się od marki niemieckiej.

A więc czynnikom decydującym będzie zależało przedewszystkiem na tem, aby owe uniezależnienie marki polskiej od marki niemieckiej utrwalić przed temi wstrząśnieniami, na które marka niemiecka niewątpliwie będzie narażona w najbliższych miesiącach.

Powtóre, trzeba będzie ową usamodzielnioną markę polską strzec przed wstrząśnieniami swoistemi, co jest zagadnieniem nietylko finansowem, ale i politycznem. Im spokojniej będzie pracował Sejm, im gładziej będzie funkcjonował aparat administracyjny, im szybciej będą uchwalone ustawy, związane z naprawą skarbu, tem mniej będzie wstrząśnień, mogących odbić się ujemnie na usamodzielnionej marce polskiej. Całe społeczeństwo powinno sobie podać ręce, by zaoszczędzać wstrząśnień takiej rekonwalescentce, jaką jest marka polska.


Maszyny do pisania „UNDERWOOD" wszystkich rozmiarów zawsze na składzie a także dodatki do maszyn, oraz reperacje i przeróbki maszyn. Zygmunt Bruzgo. BIAŁYSTOK, Sienkiewicza № 12 tel. 90.

Dentysta-lekarz J. JOSEM po powrocie ponownie przyjęcia. Warszawska 7 dom Trybunalnej 70—1 418

DR. SZACKI CHOROBY ucha, gardła i nosa BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 5 przyjmuje od 9—1 i 4—7.

Dr. Leon Krynski spec. chor. dróg moczowych wener. i skórne (dr. ceski pęcherz). Przyjm. od 9—1 i 4—7 Białystok, Lipowa № 33.

Dr. J. Walewski Choroby wewn., zakaźne i weneryczne. Opłatne cenia i [illegible] Rynek [illegible]

WARSZAWSKIE.

# KRATKI SĄDOWE

## Chłop — obywatel

Wiele się mówi i pisze o braku poczucia obywatelskiego u naszych chłopów, niestety, wszystko, co się pisze i mówi na temat ten, jest prawdą. Stosunek tej najliczniejszej w społeczeństwie naszem klasy do państwa pozostawia wiele do życzenia. To samo powiedzieć można o stosunku chłopów do obywateli innych klas. Ciemny, nieuczony, najczęściej nawet półpiśmienny chłop nasz, zasklepił się w jakimś idjotycznym wprost egoizmie klasowym. Nie chce wiedzieć nic o obowiązkach względem państwa, czy też współobywateli, nie szanuje władz swoich, posługujących się pięścią, jak to czyniły rządy zaborcze. Nie obchodzi go nic prócz własnego — „ja".

Darujmy mu, bowiem nie wie, co czyni. Rzeczą przywódców mas chłopskich, którzy obecnie zajmują się tylko rozpolitykowaniem chłopa, byłoby krzewić wśród ciemnych rzesz poczucie obywatelskości, wychowywać tych, którzy stać się mają niewzruszonym fundamentem przyszłej Polski. Czy w tym kierunku działają? Raczej nie i tego im darować nie można, bowiem wiedzą, co czynią.

A oto przykład, ilustrujący stosunek chłopa do współobywatela oraz traktowania przez tegoż chłopa władz państwowych. Sprawa, o której pisać będę, datuje się od końca roku 1921-go. W dzień wigilijny żołnierz Jan Sarnecki, wyskoczył w pobliżu Urli nad Liwcem z pociągu, będącego w biegu i uległ ciężkim obrażeniom ciała, między innemi — złamaniu nogi.

Nieprzytomnego Sarneckiego znalazł na plancie posterunkowy policji państwowej i po udzieleniu pomocy doraźnej, posterunkowy udał się do wsi Urle po t. zw. podwode, celem przewiezienia poszwankowanego do szpitala w Jadowie. Idąc za wskazówką sołtysa, posterunkowy udał się do dwóch chłopów, a mianowicie Bronisława Mecha i Aleksandra Szyszki, lecz pomimo próśb, namów i przedkładań, że każda chwila stracona pogarsza stan zdrowia Sarneckiego, podwody nie dostał. Mech wymawiał się brakiem czasu, Szyszka zaś oświadczył wprost, że idzie z wizytą do siostry, więc podwody nie da.

Skończyło się na tem, że posterunkowy zatrzymał sygnałem pociąg, dążący w kierunku Warszawy i pociągiem tym odwiózł jęczącego z bólu Sarneckiego do Tłuszcza, gdzie w szpitalu tamtejszym dokonano mu amputacji złamanej nogi. Według opinji lekarzy, amputacji można było uniknąć, gdyby po szwankowanemu udzielono wcześniej pomocy lekarskiej. W ten sposób sprawcami kalectwa Sarneckiego zostali wymienieni dwaj chłopi: Mech i Szyszko.

Sąd pokoju w Jadowie skazał każdego z nich z artykułu 139-go za niewykonanie słusznych rozporządzeń władzy, na 8 tysięcy marek grzywny. Przeciwko tak łagodnemu wymiarowi kary zaprotestował prokurator, wskutek czego sprawa znalazła się w wydziale odwoławczym, który wyrok pierwszej instancji anulował i skazał Mecha i Szyszkę na 6 miesięcy aresztu każdego. Stanowi to najwyższy wymiar kary z art. 139-go.

Skazani założyli kasację w Sądzie Najwyższym, który jednak nie znalazł przyczyn do skasowania wyroku 2-ej instancji. Jednocześnie obadwaj skazani wnieśli do Sądu okręgowego podanie o darowanie winy, lecz podanie to również nie odniosło skutku. Wobec tego Mech i Szyszko powędrowali na 6 miesięcy do aresztu.

Oby ich ten słuszny wyrok czego nauczył, ale wątpić można, czy tak się stanie. Raczej będzie on przez skazanych uważany, jako jeszcze jeden dowód prześladowania biednych kmiotków przez burżuazję.

**C-wicz.**

## Zjazd ogólnokupiecki

**Odbędzie się on w Katowicach**

Jutro dn. 2 b. m. z okazji wystawy przemysłowo-handlowej w Katowicach odbędzie się zjazd ogólnokupiecki.

Rano, po nabożeństwie, celebrowanem przez biskupa miejscowego, nastąpi w sali teatru otwarcie zjazdu na którym górnośląscy działacze społeczni wygłoszą szereg referatów.

W sobotę izba przemysłowo-handlowa i Związek tow. kupieckich organizuje szereg wycieczek zbiorowych dla uczestników zjazdu celem zwiedzenia kopalń, zakładów hutniczych i chemicznych.

Wyjazd z Warszawy dziś (we czwartek) o godz. 11-ej wieczorem.

## Czy będzie można zaprzestać druku nowych banknotów?

W sferach rządowych liczą się, — jak brzmią informacje tem, że będzie można w połowie roku bieżącego zaprzestać nowych emisyj naszych banknotów, jeżeli Sejm uchwali wszystkie projekty podatkowe ministerjum skarbu.

Warunkiem nieodzownym atoli jest powzięcie odnośnych uchwał w porę.

Stąd wynika, że na stronnictwach sejmowych ciąży ogromna odpowiedzialność za sprawne i szybkie funkcjonowanie machiny parlamentarnej.

# Ojciec ucina głowę własnemu dziecku

**Morduje następnie żonę i brzytwą przecina sobie gardło**

W powojennym Londynie zaróiło się od morderstw na tle erotycznem, przyczem zbrodnie te dokonywane są zazwyczaj wśród niezwykle tajemniczych okoliczności.

Oto w ostatnich dniach Londyn — jak donoszą tamtejsze pisma — był poruszony do żywego niezwykle sensacyjną, niemniej przecież ohydną i tajemniczą zbrodnią. W dniu 26 z. m. zgłosił się do policji przy Cavestreet kominiarz, niejaki William Oscroft i zameldował, że dnia poprzedniego, wieczorem, zjawił się u niego jakiś nieznajomy mu człowiek, którego twarzy nie pamięta i zostawił mu kartkę z napisem tej treści:

„Panie, proszę jutro o świcie przyjść do szóstego domu od rogu Pulman Street. Drzwi tego domu zastanie pan otwarte".

Kominiarz pomyślał, że chodzi tu o wyczyszczenie kominów i, wziąwszy narzędzia, udał się nazajutrz, o godz. 8-ej rano pod wskazany adres. Drzwi umówionego domu były rzeczywiście otwarte. Oscroft najspokojniej wziął się do pracy, gdy nagle posłyszał głuche jęki w parterowej sionce mieszkania. Zeszedł więc natychmiast w kierunku rozlegających się jęków i tu ujrzał rzecz okropną — na ziemi tuż około schodów kurytarza leżała, obficie brocząc krwią, młoda kobieta. W kurczowym uścisku trzymała kilkoletnią dziewczynkę z dosłownie prawie obciętą główką. Kominiarz w tej chwili zaalarmował sąsiadów. Znalazł się wkrótce lekarz, który nieszczęśliwej udzielił pierwszej pomocy. Przeszukano mieszkanie; w sypialni na piętrze znaleziono trupa mężczyzny, młodego człowieka, z pociętem brzytwą gardłem. Kobieta miała również pocięte ostrem narzędziem gardło i twarz i to tak dotkliwie, że wkrótce zmarła, nie dawszy żadnych wyjaśnień.

Policji, która udała się natychmiast na miejsce ohydnej zbrodni, udało się tylko w formie przypuszczeń ustalić, że była to zbrodnia i samobójstwo na tle zazdrości i nieporozumień małżeńskich.

Zabójcą był niejaki James Wryde, mąż zamordowanej i ojciec 3-letniej Dorot y. Zabójca nie żył z żoną, która go zresztą nie wpuszczała do swego mieszkania. Zapewne więc wtargnął do niej wieczorem w dniu zbrodni. Zamordował on uprzednio dziecko, obcinając mu główkę. Na krzyk dziecinny przybiegła z pomocą matka, która wyrwała zamordowaną już córkę z rąk zbrodniarza. Wtedy właśnie musiał Wryde zadać śmiertelne rany żonie.

Istnieje przypuszczenie, że zbrodniarz, dokonawszy swego „dzieła", sam udał się z kartką do kominiarza, poczem wrócił do domu żony i tu odebrał sobie życie.

# Udział młodzieży polskiej w rozwoju lotnictwa

(Telefonem z Warszawy).

Niezwykle szybki w ostatnich kilku latach rozwój lotnictwa i radjotelegrafu, zaczyna budzić coraz szersze zainteresowanie szerokiego ogółu. Wyrazem tego są liczne na Zachodzie Stowarzyszenia amatorów lotników i radjotelegrafistów. Zamiłowanie do tych najnowszych dziedzin techniki i wiedzy ludzkiej zaczyna powoli przenikać i do naszego społeczeństwa.

Na razie przejawia się ono w „Towarzystwie Młodzieży Lotniczej". Wiceprezes tego Towarzystwa, p. Sznycer, udzielił nam o jego działalności szereg informacji.

— Zawiązaliśmy się w końcu r. 1919 — powiada p. Sznycer. Celem naszej organizacji była propaganda lotnictwa i zdobywanie wiedzy technicznej. Byliśmy jednak bez środków i stosunków, ignorowani nawet przez ogół młodzieży. Tak wegetowaliśmy całe dwa lata, przygotowując podoze do szerszej pracy. Nie taję—mówi p. Sznycer — że nieraz opadały nam ręce, lecz umiłowanie idei był silniejsze od zwątpień i oto teraz przetrwaliśmy najgorsze nasze dni. Dzisiaj organizacja nasza nie ustępuje zagranicznym. Postęp nasz jednakże zawdzięczamy w dużej mierze „Aeroklubowi".

— Ilu członkkw liczy organizacja?

— Zgórą 350. Zresztą cyfra ta stale wzrasta. A wszystko dzięki popularnym wykładom i odczytom, dzięki świetnemu poparciu nas przez prasę i użyczeniu swych warsztatów i samolotów przez polski „Aerolloyd".

— Dokonują więc panowie wzlotów?

— Tak jest i to wpływa wielce na frekwencję członków naszego towarzystwa. Latamy nad Warszawą, narazie na aparatach „Aerolloydu".

— Czy organizują się jakie warsztaty?

— Tak. Mamy je przy „Aerolloydzie" na polu Mokotowskiem. Prowadzimy dwa kursy, niższy i wyższy — praktyczny i teoretyczny.

— Któż uczęszcza na kursy?

— Młodzież płci obojej, prawie wszystkich uczelni stolicy.

— Czy mamy nadzieję na posiadanie własnego latowca?

— Owszem będziemy mieli własny aeroplan już na wiosnę tego roku. To zwiększy jeszcze popularność, jaką się cieszymy, nieprawdaż? — zakończył pan Sznycer.

— Z pewnością, z pewnością. Możemy więc panstwu życzyć tylko powodzenia w tej wielce owocnej dla kraju pracy.

**Cit—us.**

Obrazki z naszego miasta

# Miłosierdzie szaraka i bogacza

**Z doświadczeń żebraczych**

Leoś i Antoś. Dwa typy odmienne, choć zażyłość i wspólność fachu ich łączy, bo obu karmi ulica. Karmi zresztą różnie i kapryśnie, czasem jak matka, to znów jak macocha. Nie trapią się tem zresztą podobnie, jak i ptaki niebieskie, co na wet w czasie zimy i zawieruchy jakoś żyją.

W twardych latach okupacji Leoś, jeszcze jako wyrostek wielkomiejski, snuł się po mieście jako uciekinier i bezdomny, zaprawiając się praktycznie do fachu żebrackiego w różnych komitetach filantropijnych. Obecnie chodzi jako wieczny inwalida, w jakieś akcesorja mundurowe zdobny, kulejąc mocno i wlokąc za sobą nogę przestrzeloną, choć na wojnce ponoś nigdy nie był.

Podobnie jak i przyjaciel jego Antoś, Leoś twierdzi, iż nie wypada zabierać chleba drugim, skoro człowiek ma tak, jak oni, fach w ręku, tembardziej, że żebranina to także praca nielekka...

Antoś zasobniejszy w lata, bo piąty krzyżyk już mu się z karku zwalił, to żebrak przedwojenny i jako taki w doświadczenie bogatszy. Jest jednym z tych, co to go wieczne nieszczęścia spotykają — to grzebie kogoś z rodziny, to ze szpitala wyszedł przed chwilą, to znów nie ma na bilet powrotny do swych stron rodzinnych. Świeci nędzą wynędzniałej twarzy i budzi litość swych szat codziennych ubóstwem. Tę metodę zawodową stosował przed wojną i tę technikę, jako konserwatysta, konsekwentnie nadal w praktyce stosuje. Jest to więc żebrak przedwojenny.

I Antoś i Leoś, choć różnią się w poglądach na sprawy zawodowe, gawędzą o nich chętnie przy kieliszku, ujawniając jednak i przy tej okazji rozbieżność temperamentów... Gdy żebrak konserwatysta pić może choćby do rana, postępowy jego kolega już po trzeciej kolejce bojkotuje czystą i chyba, że dzień był dobry, zgadza się na dodatkowy kieliszek likieru.

Stąd młodszy nazywa swego kolegę alkoholikiem, starszy zaś określa młodszego mianem abstynenta.

Zdarzyło się niedawno — a stało się to wiadome piszącemu te słowa dzięki wywiadowi, udzielonemu mu przez jednego z opisywanych dżentelmenów — iż w porze wieczornej w progu swej zwykłej szynkowni, stwierdzili, że właściwie nie mają potrzeby chodzić do wnętrza. Miłosierdzie w ciągu całego dnia okazało się dla nich bezlitosne i ledwie na kromkę chleba udzieliło im swej łaski.

Krótka narada wojenna poprzedziła stanowczą decyzję postanowili, mimo ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, złamać zasadę proletariatu i pracować w dalszym ciągu, choć noc zimowa na powietrzu nie mogła się im uśmiechać.

Na teren operacyi upatrzyli jeden z ruchliwszych punktów naszego miasta.

Inicjatorem był młody żebrak, który z uśmiechem wielkomiejskiego filuta zaproponował starszemu koledze, aby stanął pod kościołem, sam zaś wybrał dla siebie posterunek przy sąsiedniej restauracji.

— Myślisz, że tam zarobisz więcej? — mruknął starszy.

— To się wie — tam przecie panowie się bawią — a tu szaraki tylko przechodzą, więc choć jestem niby abstynent, prędzej zapracuję.

— A ja, chociaż jako alkoholikowi, łacniej mi jakoś pod knajpą, wolę już tych moich szaraków...

Młodszy spojrzał ironicznie na kolegę.

Zajęli stanowiska — pod ciemną wnęką kościoła i przy oświetlonej a giorno restauracji.

Przesuwali się szarzy i skuleni przechodnie koło kościoła, zajeżdżały i odjeżdżały dorożki i auta przed wykwintnej restauracji bramę.

I rozpoczął się atak planowy żebraków, zawodzących posępnie na swą dolę i o kęs chleba powszedniego skomlących...

Aż po godzinie zabiegów młodszego kolegę odwiedził wyga doświadczony — pełną garścią banknotów błysnął mu przed oczyma.

— Patrz — to wszystko moje szaraki dali. A cóż twoje jasne frajerstwo?

— Bogdai ich piorun—zgrzytnął zagadnięty. — Ty masz stumarkówki, ja zaledwie dwudziestomarkówek i trochę. Patrz tam ci ja takiego frajera, co wychodzi, a on powiada do drugiego, że czasy ciężkie, ceny straszne zdzierają i oszczędzać trzeba. To ci i przez oszczędność dwudziestaka, morowiec, daje.

— A widzisz, bracie. Wierz staremu! Zawsze szaraki lepsze od tych dorobionych jaśnie panów. Tamten choć naurąga, ale z serca i z sercem cię potrafi. A ten twój jaśnie frajer, stówkę kawałków zostawi w knajpie, a na biednym oszczędzi. I dawniej było niedobrze, ale teraz to już nie daj Boże, jak się te paskarze nowe zepsuły!...

**k.**

HURTOWO-DETALICZNY
Skład win, wódek i likierów
WOLF GRUDSKI
Białystok, Sienkiewicza № 28, telefon 104
poleca wszystkim kupcom największy wybór win i wódek, starych wytrawnych firm Winkelhausena, Baczewskiego, Kantorowicza, Gaorego i innych na bardzo wygodnych warunkach i po cenach dostępnych.

3)

# Tajemnica Czarnej Damy

**Powieść awanturnicza, osnuta na tle stosunków warszawskich.**

przez

**ANONIMA**

Wtem powietrze przeszył daleki świst lokomotywy, a tuż zaraz w smętny ten jęk wdarł się krzyk! przeraźliwy krzyk kobiecy!...

Rosz i Ostręski stanęli jak wryci.

ROZDZIAŁ III.

**Twarz czy zjawa?**

Krzyk, wpadający w nocną ciszę, biegnący z ust niewiadomo czyich, wydarty nieznanym bólem czy trwogą, robi na każdym, najbardziej nawet zahartowanym, przejmujące wrażenie. Jest znakiem niepokojącej tajemnicy. Odsłania niby błysk piorunu jakąś przepaść pełną grozy. Czai się za nim przemoc, zbrodnia, śmierć!

Skąd biegł krzyk, który dotarł do uszu Rosza i Ostręskiego? Trudno im to było określić. Zabrzmiał zbliska i zgóry.

Mimowolnie też zwrócili oczy na wysoki blok kamienic, wznoszących się po przeciwnej stronie ulicy.

I naraz, gdy znowu na krótką chwilę wychynął z poza chmury księżyc, blade jego promienie ukazały obu przyjacielom w ciemnym otworze roztwartego okna na drugiem piętrze dziwną scenę.

Oto z ciemnej czeluści wyłoniła się nagle śmiertelnie blada twarz kobieca wykrzywiona spazmem straszliwego przerażenia. I jak nagle wyłoniła się ,tak nagle znikła, jakby zapadając się w mrok. W tej samej chwili księżyc znowu zakrył się chmurą.

Kilkanaście sekund minęło, zanim przyjaciele wyszli ze stanu osłupienia. Zgodnym ruchem przesunęli ręką po oczach, a potem spojrzeli po sobie.

— Widziałeś? — spytał Jerzy.

— Widziałem...

— Tam stała się jakaś zbrodnia! Na ratunek!

Mówiąc te słowa, już biegł na drugą stronę ulicy. Nim Rosz zdążył dopaść Jerzego, ten dzwonił już do bramy kamienicy, w której oknie ujrzeli przed chwilą twarz tajemniczą.

— Co chcesz zrobić? — pytał Rosz.

— Muszę dostać się do mieszkania, w którem się to stało. Może jeszcze na czas przyjdziemy z pomocą...

— Oszalałeś? Po nocy wpadać do cudzego mieszkania? Jakiem prawem?

— Mam zatem, oglądając się na przepisy prawne, patrzeć spokojnie, jak kogoś mordują?

W tym momencie stróż otworzył bramę. Ostręski i Rosz wtargnęli do środka.

— Zamknąć bramę i nikogo nie wypuszczać! — krzyknął Jerzy rozkazującym tonem. — Wskazać na schody i zapalić światło...

Zaspany dozorca, tak ostro zagadnięty przez nieznanego gościa, rozbudził się natychmiast i chciał protestować, ale banknot, wciśnięty mu w rękę przez Ostręskiego i potężna dłoń Rosza, która dziwnie znacząco spoczęła na jego ramieniu, odjęły mu natychmiast chęć do zbędnej dyskusji.

W minutę później stali dwaj nasi bohaterowie w sieni przed drzwiami drugiego piętra. Drzwi było dwoje. Jedne zawarte na kłódkę, jak to zwykli czynić latem wyjeżdżający lokatorzy. Mosiężna tablica głosiła, że właścicielem tego mieszkania był Ada Stójza. Drzwi naprzeciwko nie nosiły wcale cech nieobecności pana domu, a skromny bilet wizytowy nad dzwonkiem umieszczony, oznajmiał, że pan ten nazywa się Wit Rontyński.

Jerzy bez wahania nacisnął dzwonek. Raz i drugi. Cisza. Dopiero po trzecim i czwartym dzwonku usłyszeć się dały kroki za drzwiami i głos:

— Kto tam?

— Proszę otworzyć! Sprawa bardzo ważna! Proszę się nie lękać — mówił gwałtownie Jerzy.

Na to dictum uchylono drzwi, ale łańcucha nie zdjęto. W szparze ukazała się twarz wąska, długa, z ciemnemi szkłami na ostrym nosie i z czarną zwichrzoną czupryną.

Widocznie wygląd Jerzego i Rosza nie wydał się wąskiej twarzy podejrzanym. Bez słowa otworzono im drzwi i wpuszczono do przedpokoju.

— Proszę, proszę i cóż to za ważna sprawa? — pytał z nieuchwytną ironją właściciel mieszkania, wysoki, szczupły jegomość, wymawiając te słowa poprawnie, ale dziwnie z cudzoziemiska.

Jerzy, przedstawiwszy siebie i przyjaciela, w kilku predkich zdaniach wyłuszczył powód ich zjawienia się w nieznanem mieszkaniu i o tak niezwykłej porze.

Pan Wit Rontyński wysłuchał — krótkiego zresztą — opowiadania Jerzego bez najmniejszej oznaki zdziwienia. Zdjął tylko szkła i przypatrywał się przez cały czas badawczo obu przyjaciołom oczyma pozbawionemi wszelkiego wyrazu, nieprzeniknionemi, a przytem upartemi. Koło ust tylko błąkał mu się grymas, który przy dobrej woli można było wziąć za uśmiech...

— To ciekawe, to bardzo ciekawe, co panowie opowiadają — rzekł w końcu. Tego rodzaju rzecz trafia mi się po raz pierwszy.

Jerzy i Rosz spojrzeli po sobie zdumieni, nie rozumiejąc ani zachowania się dziwnego pana, ani sensu jego słów...

— W każdym razie dziękuję panom za doniesienie mi o tem — dodał w zamyśleniu. Trzeba będzie napisać o tem do Londynu...

— Ale o czem pan mówi? — przerwał mu niecierpliwie Jerzy — tu idzie o życie ludzkie..

*(D. c. n.).*

# Zakończenie strejku włókienniczego.

**Robotnicy otrzymali 100 proc. podwyżki. W poniedziałek 5 lutego fabryki zostaną uruchomione.**

Trzeba było trzech z górą tygodni, aby zrozumiano, gdzie należy, że strejk w Białymstoku ma znaczenie doniosłe nietylko dla miasta i powiatu, ale i dla całego kraju.

Wczoraj więc, w dniu 1 lutego 1923 r. przyjechali do Białegostoku: Dyrektor Departamentu Ochrony Pracy z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, p. Marjan Klot oraz poseł na Sejm z Polskiej Partji Socjalistycznej, p. Kwapiński.

Pierwszy z nich udał się do Inspektoratu Pracy — drugi do Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego „Praca".

O godz. 11 przed południem zebrali się w Biurze Inspektoratu zaproszeni na konferencję przedstawiciele fabrykantów. Zespół to był przygodny, zebrany na prędce.

Fabrykanci wyłuszczyli swój kąt widzenia. Przemysłu białostockiego nie można traktować niezależnie od stosunków łódzkich, tamtejsi bowiem kupcy dostarczają Białemustokowi surowców i odbierą przetwory tj. gotowy towar, który następnie idzie za granicę. Prosperowanie Białegostoku polega więc na tem, że jego fabrykaty są tańsze niż łódzkie. Tymczasem żądania robotników, wysunięte w tym strejku, w razie ich uwzględnienia musiałyby zmienić zasadniczo dotychczasowy stosunek na niekorzyść Białegostoku.

Cennik łódzki po regulacji dnia 18 grudnia 1922 i 15 stycznia 1923 wyższy jest od białostockiego, dotychczas nie podniesionego, o 45 proc. Mimo to fabrykanci zgodzili się dać podwyżkę 80 proc., tj. o 35 proc. więcej niż w Łodzi, gdzie stosunek kosztów robocizny do wartości towaru wyraża się w 10—15 procentach, podczas gdy w Białymstoku przy rzeczonej 80-procentowej powyżce wynosiłyby koszta produkcji 60 procent sprzedażnej ceny towaru. Nietrudno zrozumieć, że w razie przyznania robotnikom żądanych 132 proc. stosunek ten stałby się jeszcze bardziej rażącym. Podobnie nie wytrzymuje krytyki porównanie przeciętnych zarobków ani i zwłaszcza **minimum**. W jednych i drugiem góruje Białystok, z tygodniowym systemem wypłat, nad Łodzią, pracująca na dniówki. Pozatem fabrykant w Łodzi jest i nem swojej woli, podczas gdy w Białymstoku musi stosować się ślepo do zarządzeń Związku „Praca".

Brak miejsca nie pozwala nam omówić punktów, dotyczących kwestji kredytu w P. K. K. P. i bankach prywatnych, obszernie przedyskutowanej na konferencji.

P. Dyrektor Departamentu stwierdził dobrą wolę przemysłowców zlikwidowania strejku i przyrzekł poparcie u władz Centralnych.

Od godz. 1 do 2 konferował p. Klot z robotnikami, a po 2-ej zagaił konferencję wspólną, na której p. poseł Kwapiński złożył oświadczenie imieniem wszystkich robotników Białegostoku, że i oni pragną szczerze strejk zlikwidować.

W tej więc atmosferze zgodliwości odroczono konferencję wspólną do godz. 8 wieczór, przenosząc ją na neutralny teren sali obrad w Magistracie.

* * *

O godz. 8.30 wiecz. rozpoczęły się pod przewodnictwem Dyr. Dep. Klota, przy współudziale p.p. Posła na Sejm Kwapińskiego, Okr. Insp. Pracy Butwiłowicza, Obw. Insp. Nawrackiego w obecności Prez. Miasta Szymańskiego, Prez. Rady Miejskiej Filipowicza, Wiceprez. R. M. Olszyńskiego i zaproszonych przedstawicieli prasy rokowania między delegatami stron obu, które po sześciu godzinach doprowadziły wreszcie do porozumienia. Zgodzono się na 100 proc. podwyżkę i wypłacenie w pierwszym i drugim dniu rozpoczęcia pracy, t.j. w poniedziałek i wtorek przyszłego tygodnia zaliczek w wysokości 10—20 tys mk. ściągalnych w 2 tygodniowych ratach.

**Protokuł likwidacji strejku został zakończony i podpisany o godz. 3 min. 7 dziś rano.**

Z powodu spóźnionej pory odkładamy bliższe szczegóły do numeru niedzielnego.

**Cenniki** nie wszędzie zostały wywieszone.

**Zboże z Rumunji**, zakupione przez miejscowych kupców, nadejdzie do Białegostoku już w przyszłym tygodniu.

**P. K. K. P za dolary** płaci równowartość w markach polskich według kursu z dnia, poprzedzającego wypłatę.

**Wzrost drożyzny za styczeń 1923 r.** w porównaniu z grudniem 1922 wynosi wedle obliczeń Urzędu Statystycznego przy Magistracie 39,8 procent.

**Cofnięcie zakazu sprzedaży** napojów alkoholowych. Urząd Wojewódzki w Białymstoku cofnął z dniem wczorajszym rozporządzenie, zabraniające sprzedawania napojów wyskokowych na obszarze Województwa. Wczoraj więc wszystkie składy win i wódek były otwarte.

**Starostwo** przypomina, że nie wolno handlować rzeczami wojskowego pochodzenia. Wykraczający przeciw temu zakazowi będą surowo karani.

# Ka - ba - ret

## będzie wnet

*Wraz z* **taneczną zabawą,**
*Rozśmieszy was na łzawo,*
*Pod hasłem: „Hukaj, dusza!"*
*Wszystkich rozruszą.*
*Hej, hej!*
*Tańcz i się śmiej!*
*Będą tam ci... z „Nowości",*
*By podminować gości.*
*Któż z Was rad nie poskąka*
*Pod pałką imć Miszczaka?*
*Krajewska Wam zaśpiewa,*
*Kaczor się... urwie z drzewa*
*I puści w ruch kawały,*
*Aż okna będą drżały,*
*A z śmiechu wklęsną brzuchy*
*(W radości lud jest kruchy...)*
*Jabłońska i Cesarski*
*(Królewski! Arcy... jarski!)*
*Odtańczą stepy, shimmy*
*My pójdziem wślad za nimi,*
*Aż się podeszwy utrą.*
*I stanie się to* **jutro,**
**W sobotę,** *w dzień* **lutego trzeci**
*Na rzecz „frochlowskich" małych dzieci*
*Odbędzie się ten bal.*
*Więc do „Ogniska" wal,*
*Ty, siostro i ty, bracie, też*
*A pełną kiesę z sobą bierz!*

*Żmutas.*

# DROBIAZGI.

**Znowu pozasezonowa kąpiel.** Do Białej wpadł onegdaj przechodzący ul. Elektryczną chłopak B. Saputkin. Wyciągnęli go z „odmętu" przygodni świadkowie.

**Listy z Ameryki** nadchodzą z opóźnieniem, przeważnie po upływie 4 tygodni.

**Nieszczęśliwemu wypadkowi** uległa p. J. Zymalewiczowa w przejściu przez ulicę Mazowiecką, pośliznęła się bowiem na jednym z lodowców i upadła, łamiąc przytem nogę. Ofiarę magistrackiej opieszałości odwieziono do szpitala.

Czy przy ul. Mazowieckiej nie mieszka żaden ojciec miasta?

**Dziś, jako w dzień świąteczny,** wszystkie urzędy zamknięte. Poczta będzie czynna do godz. 11-ej.

**Jutro** w P. K. U. Komisja przeglądowa dla wszystkich roczników.

**Rejestracja.** Dziś, 2 lutego rb. mają się stawić urodzeni w r. 1891 i 1890 jutro 1889 i 1888.

**Kaczki dziennikarskie** hoduje żydowska prasa warszawska, która podała wiadomości o rzekomem zakończeniu strejku w Białymstoku.

**Statystyka gminy żydowskiej** w Białymstoku wykazuje urodze: w r. 1921 — 872, w tem 12 bliźniąt, i 6 nieślub. — w r. 1923 — 867, w tej liczbie 20 bliźniąt i 7 nieśl.

**Listy polecone** można nadawać oraz nabywać znaczki takie po godz. 3-ej do 6 w oddziale Ekspedycyjnym Urzędu Pocztowego.

# Kronika policyjna

**Kopytkowe płacą** przechodnie na Rynku Kościuszki. P. M. Szaperberga np. kosztował taki spacer 8000 mk., które wyciągnął mu z kieszeni niewiadomy „poborca".

**Rozgłaszanie fałszywych wieści** o zarządzeniach władz państwowych stało się powodem nawiązania bliższej znajomości między policją a źle poinformowanym Józefem Gromkiem (Warszawska 115).

**Skradziono a następnie podrzucono** w bramie domu pod Nr. 5 przy ul. Kilińskiego garnitur i palto wartości 400.000 mk., należące do pana Brajera Oszera. Pomimo wielkiej dyskrecji, w jakiej się to wszystko odbyło, podejrzliwa policja przyskrzyniła o nią Jana Olszewskiego.

**Ostrożnie z jazdą kolejową,** bo w pielgrzymce często giną rzeczy i gotówka. P. Bodwiłowiczowi skradziono na stacji w Czyżewie 25.000 mk. i dokument. Podobny los spotkał p. Chaskla Nowokułowskiego (Poleska 21), którego pozbawiono portfelu z 20.000 mk. i dokumentami.

**Białostoczanie nie wstydźcie się swej identyczności!** Takie bowiem zaprzaństwo, przejawiające się w nieposiadaniu dowodów osobistych, naraża na ceregiele z policją. P. J. Pitniewski został za to tylko aresztowany na stacji w Wołominie.

**Na granicy rosyjskiej** władze pograniczne unieruchomiły J. Bitniewicza za usiłowanie porzucenia Ojczyzny w nielegalny sposób.

# Tajemnicze morderstwo.

**Trup młodego mężczyzny w wagonie towarowym.**

Onegdaj, o godz. 10 rano, po nadejściu na stację główną w Białymstoku pociągu towarowego z Grajewa, jadący tym pociągiem robotnicy kolejowi Franciszek Wasilew (zam. w Białymstoku, przy ul. Prowiantowej 1) i Szpinac (Cmentarna 11) zauważyli w jednym z wagonów drzwi odsunięte, jakkolwiek wszystkie wagony podczas jazdy muszą być zamknięte. Chcąc sprawdzić powód anomalji, Wasilew i Szpinac podeszli do wagonu i zaglądnęli do jego wnętrza.

Obraz, jaki przedstawił się ich oczom w głębi pustego wagonu, był przejmujący zgrozą.

Na podłodze, obficie zlanej krwią jeszcze niezakrzepłą, leżał trup mężczyzny, z rozbitą głową.

Natychmiast donieśli o tragicznem odkryciu urzędnikowi ruchu, a ten bezzwłocznie zawiadomił o niem władze bezpieczeństwa.

Na miejsce wypadku przybył sędzia śledczy II rewiru, p. Dr. Janczałek, lekarz powiatowy p. Dr. Kowalski i przedstawiciele policji oraz nasz sprawozdawca.

Komisja przystąpiła do oględzin.

Trup mężczyzny, odziany w bronzowe palto, czarną marynarkę i takież spodnie oraz wysokie buty. Obok, w kącie odrzucona granatowa maciejówka.

Twarz bez zarostu, o drobnych rysach, oczy niebieskie, szeroko rozwarte z wyrazem przerażenia — na lewej skroni głęboka rana kłuta, włosy ciemno-blond zlepione krwią.

W kieszeniach marynarki znaleziono co następuje: 4 banknoty 20-markowe polskie, numer „Kurjera Porannego" z 29 stycznia 1923 r., numer „Świata" z 27 stycznia br., trzy chusteczki do nosa, pudełko papierosów Janowskiego, pudełko zapałek firmy „Marjos" i jeden cent amerykański.

Ponadto znaleziono kartę powołania na imię Aleksandra Bargłowskiego, lat 22, mieszkańca gminy Przytuły koło Łomży.

Denat skończył śmiercią gwałtowną, zadaną przez osoby trzecie ostrem narzędziem —nożem lub dłótem. Prawdopodobnie padł ofiarą mordu rabunkowego. Dostatnia a nawet elegancka odzież pozwala się domyślać, że zamordowany mógł posiadać przy sobie znaczniejszą gotówkę, może nawet w dolarach. Do wagonu ciężarowego mógł był zostać sprowadzonym pod jakimkolwiek sprytnie obmyślonym pretekstem (naprz. okazyjne kupno, schadzka z kobietą lub tp.). Morderstwo zostało dokonane na krótko przed przybyciem pociągu na stację Białystok.

Śledztwo energiczne w toku.

# Handel, finanse, drożyzna

**idą w parze — Kto nie przyzna?**

Dowieziono wczoraj: 2 wagony towarów kolonjalnych, 2 wagony śledzi, 2 wagony win i wódek, 1 wagon papieru, 5 wagonów opału.

# „Generał huzarów"

**(Operetka w 3 akt. Ziehrera, wystawiona przez zespół Krakowskiego Teatru „Nowości", w teatrze „Palace" w Białymstoku).**

Założenie bardzo proste: co porucznik i rotmistrz huzarów posieje — to generał huzarów później zbiera (później dlatego, że każdy zbiór następuje po zasiewie, a porucznikiem i rotmistrzem zostaje się przeważnie wcześniej niż generałem).

Geza baron Hatvan von Hatvany odbywał w początkach swej wojskowej karjery manewry jesienne po różnych zakazanych kątach i, korzystając na kwaterze ze wszystkich dobrodziejstw inwentarza, często wykraczał przeciw szóstemu przykazaniu. Czynił to, młodym będąc, kiedy proceder kukułczany (składanie jajek w cudzem gniazdku) tak bardzo nęci i popłaca.

Mijały lata. Dystynkcje na kołnierzu zmieniały się kolejno, aż doszły do generalskiej blachy. Ale jednocześnie przybywało zmarszczek i srebrnych nici na skroniach. Dobrze już podtatusiały żołnierzysko zatęsknił do rodziny. Przypomniał sobie oddaną na wychowanie córkę naturalną, Magdusię, której nigdy w życiu nie oglądał, choć regularnie płaci za nią alimenta. Zgłosił się więc po odbiór jedynaczki do poczciwych małżonków Hofmilerów. Niestety, spóźnił się z ojcowskim afektem o tyle, że Magdusia zdążyła właśnie wcisnąć na pocztę i odjechać w szeroki świat, by zebrać posag na kaucję dla gorąco kochanego porucznika Egona.

Wiadomość o przybyciu generała przyszła do Hipfingerów jednocześnie z listem pożegnalnym od uciekinierki. Sytuacja tragiczna. Wyjście z trudnego położenia znajduje obecny u Hipfingerów komiwojażer z gramofonowej branży, Morys Rajwach. Doradza mianowicie maleńkie zastępstwo. Dlaczego panna Mizzi, rodzona córka Hipfingerów, nie może zostać naturalną córką generała? Komu to może co szkodzić? Plan przyjęty. Mizzi otrzymuje pere zamówienie gramofony.

Generał zabiera Mizzi, poznaje jedynak po tej okazji podobiera rachunkowego, kanczyka Dorfmeistra, narzeczonego tejże generałówny. Znajomość ta nie zostanie bez następstw, przy dalszych bowiem spotkaniach okaże się, że kanciszek jest synem generała z innego terenu manewrów, znacznie młodszym zresztą od Morica Rajwacha. Ten również przyjście na świat zawdzięcza wojennym ćwiczeniom ekscelencji...

Ostatecznie wszystko się wyjaśnia i najlepiej kończy, bo czyż może być inaczej w operetce!

*Żmuta.*

(dok. nast.)

# Z TEATRU.

## Krakowska Operetka „Nowości".

Wesoła melodyjna węgierska operetka Ziehrera „Generał Huzarów" powtórzoną zostanie w piątek i w sobotę. Najbliższą i prawdopodobnie ostatnią premjerą będzie sławna Operetka Kalmana „Księżniczka Czardasza".

# Z OSTATNIEJ CHWILI.

## Około Kłajpedy.

Komisja Spraw Zagranicznych zebrała się dziś na pierwsze posiedzenie.

Przewodniczył senator Kiniarski, który poinformował Komisję o swej bytności u Ministra Spraw Zagranicznych, celem ustalenia z nim współpracy.

Obecny na posiedzeniu Minister Skrzyński oświadczył, że sprawa Kłajpedy jest w pierwszym rzędzie naruszeniem prawa, jakie Traktatem Wersalskim przyznane zostały mocarstwom sprzymierzonym, odnośnie do wydzielenia z Prus Wschodnich terytorjum Kłajpedy, że przeto zadaniem tych mocarstw jest obrona zagrożonego stanowiska.

Ponieważ Polska chce prowadzić politykę pokojową, przeto oczekiwać musi z spokojem wyniku akcji mocarstw sprzymierzonych.

Nad oświadczeniem Ministra wywiązała się dyskusja, w której wzięli udział wyłącznie niemal członkowie Związku Ludowo-Narodowego.

Na żądanie Ministra Komisja odłożyła rozprawę do następnego posiedzenia.


**BAL**
*Koła Akademików Białostoczan*
*odbędzie się dn. 10 lutego r.b. w Salach Województwa.*

**WĘGIEL**
z głębokich kopalń
**na eksport.**
Ceny konkurencyjne.
Wysyłka natychmiastowa.
**I. Błękitny i Blatman,**
WARSZAWA,
Twarda 4, tel. 89-96 i 113-31.

**Potrzebni chłopcy**
zgłosić się do Administracji „Dziennika Białostockiego"
R. Kościuszki Nr. 1. 97

**3 lutego o godzinie 12-ej w Sali „OGNISKA"**
z udziałem artystów
Oper. Krakow. „Nowości"
**KABARET**
o bardzo bogatym programie
Liczne niespodzianki.
Przychodźcie, strapieni i smutni, a znajdziecie ukojenie i radość.

**Zabawę taneczną**
urządza dla członków i wprowadzonych gości
**„OGNISKO"**
(ul. Sienkiewicza l. 1.)
**dnia 3 lutego w sobotę**
Wejście dla członków 1000 mk.
„ dla gości 2000 mk.
Początek o g. 9.30, koniec o 4 w nocy
**Przygrywa orkiestra 8 DAKU.** 10


# Ogłoszenia drobne.


Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Białymstoku Warszawska 3 poszukuje właściciela, do znalezionej przez Komisarjat Kolejowy, walizki ręcznej, obciągniętej żółtym brezentem, zawierającej: mydło, ręcznik, perfumy i inne. Po odbiór zgłosić się do wyżej wymienionej Komendy. 106

Zgubiono kartę powołania, i kartę zwolnienia, wydaną w Białymstoku przez P. K. U. na imię Edwarda Zamowskiego (rocz. 1900) zam. w m. Warszawie przy ul. Stalowej Nr. 53 mieszkania 11. 101

Zgubiono czek za Nr. 25433/2 na jeden miljon marek polskich, wystawiony dn. 16.1 1923 r. przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową, na przesłanie do m. Lwowa, na imię F. Rozenberga, zam przy ul. Stary Rynek d. Nr. 1. 103

Wydzierżawia się młyn wodny w powiatowem mieście na Kresach z remont. Wiadomość ul. Kilińskiego Nr. 8. Związek Producentów Ryb od g. 10 rano do 4 po poł.

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Antoniego Judyckiego, (rocz. 1897) zam. Kolonja Czaplino pow. Białostockiego gm. Choroszcz. 108

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Jana Grygo (rocz. 1895) zam. we wsi Mońkach pow. Białostockiego gminy Kalinowskiej. 100

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. za Nr. 3183 na imię Oskara Bergera (rocz. 1888) zam. przy ul. Sienkiewicza 106. 95 1—1

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Konstantego Olszyńskiego. (roczn. 1896) zam. we wsi Kolesnikach pow. Białostockiego gm. Kalinowskiej. 93 3—1

Skradziono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Stefana Łukijaniuka, (rocz. 1894) zam. we wsi Rybołowie pow. Bielskiego gm. Narwy, przytem zgubiono paszport polski.

Skradziono dowód osobisty za Nr. 28864-6263 na imię Channy Nowak zam. przy ul. Lipowej 12.

Zgubiono kolejowe legitymację na imię Anny Popławskiej zam. przy ul. Prowijantowej Nr 20. 102

Zgubiono paszport polski, na imię Maryi Szabłockiej, zam. w Dojlidach Browar.



Dziś i jutro ulubieniec publiczności
**„Modern" EDDIE POLO**
w 6 aktowym sensacyjnym dramacie pod tytułem:
**PIERŚCIEŃ SATANASA**
Kasa czynna od god 5-ej popołudniu. Czny miejsc od 1500 mk

**3**

W piątek, sobotę i niedzielę od 1—4 godz. po południu
**CZŁOWIEK o lwiej masce.**
Ost. serja Seanse o g. 1 i o 2.30 Czny miejsc od 1000 mk


Wydawca i Redaktor Józef Ujejski.